

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PRENUMERATY.
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ.
Za wiersz petirowy lub jego
miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 i, za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie popołudniowe.

Numer pojedynczy 20 fen.

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

B a c z n o ść !

Wyborcy i Wyborczynie w Warszawie! Numer naszej listy kandydatów do Rady miejskiej warszawskiej jest

2.

Głosujcie tylko na listę Nr. 2.

Lichwa mieszkaniowa.

Jedną z najgorszych form lichwy jest lichwa mieszkaniowa. Wyplenienie jej niezmierznie trudne, bo rozciąga ona szerokie kręgi, uprawianą bywa przez potężnych kamieniczników, których wpływ sięga daleko, a nadto przez wielu lokatorów, uprawiających ją na szkodę podnajemców.

Lichwa obecna mieszkaniowa jest jednym z skutków wojny światowej. Wprawdzie i przedtem istniała lichwa mieszkaniowa w wielkich miastach i centrach przemysłowych, obecnie jednak dopiero grasuje ona coraz silniej i w coraz to innych formach. Podczas samej wojny światowej jeszcze nie doszła do tych rozmiarów, co obecnie. Jedyną okolicznością, która jej w tym okresie w Królestwie sprzyjała, był brak ruchu budowlanego. W miastach zachodnio-galicyskich, zwłaszcza w Krakowie, rozwieliła się wówczas ta forma lichwy wskutek najazdu wschodniej i środkowej części kraju przez Rosjan. Z drugiej jednak strony opuszczenie miast przez żołnierzy osłabiało jej skutki.

Obecnie jednak tembardziej daje się lichwa mieszkaniowa we znaki ludności miast polskich. Ruchu budowlanego niema i obecnie, natomiast coraz to nowe fale ludności napływają do miast: zdemobilizowani żołnierze, jeńcy, wracający z niewoli, wywiezieni przez zabójców, i internowani, wracający do swych siedzib, reemigranci i t. d., wszyscy oni masami wracali do kraju, sprowadzając drożyznę mieszkań. Obecnie zaś uciekają do Warszawy, Krakowa, Lublina i innych miast Polski mieszkańcy kresów. Uciekają przed Ukraińcami, bolszewikami i Niemcami. Wiele z nich, zwłaszcza z kresów wschodnich (Litwa, Białoruś, Wołyń, Ukraina) są to ludzie zamężni, którym nie zależy na wysokości czynszu.

Plaça, ile im właściciel domu lub właściciel mieszkania policy, byle znalazł mieszkanie. Ceny mieszkań wzrastają więc z dnia na dzień. Pokój, który w styczniu kosztował 80 mk., kosztuje dziś nieraz 200 lub 250 mk. miesięcznie. Napółkałem pokoje pojedyncze, za które policzył właściciel mieszkania 300 mk. I to nie w śródmieściu, lecz w Mokotowie. Bezcenne to ceny nie znajdują hamulca. Dekrety i rozporządzenia, grożące karami, pozostają świszczym papierem. Wina tego jest brak egzekutywy, brak energii u władz rządowych w wymuszeniu posłuchu dla swych poleceń. Tem potrzebniejszym jest tedy zaznajomienie się z osobnymi przepisami ustawy, jako też ze sposobami omijania ustawy przez lichwiarzy mieszkaniowych. Skoro bowiem organy państwowe są wobec nich bezsilne, konieczną jest obrona społeczeństwa, a mianowicie silna i planowa akcja przeciw tej formie lichwy.

Przepisy o ochronie ludności przed lichwą mieszkaniową są bardzo surowe. Według art.

3 dekrety „w przedmiocie obrony ludności przed lichwą wojenną” z 5 grudnia 1918 r. grozi właścicielowi domu, administratorowi i każdemu wogóle posiadaczowi mieszkań, winnemu żądania za wynajem lokalu ceny nadmiernej zawierającej zysk lichwiarski, więzieniem do 1 roku lub grzywną do 50,000 mk., względnie jedną i drugą karą łącznie.

Nadto wyszedł w styczniu r. b. osobny dekret o ochronie lokatorów i zapobieganiu brakowi mieszkań. Normuje on na Królestwo cenę mieszkań, a mianowicie za normę przyjmuje wysokość komornego w czerwcu 1914 r. dla Warszawy, Łodzi, Zgierza i Pabjanic ulega ceną mieszkań 1 i 2-pokojowych obniżyć o 20%, dla mieszkań 3—4-pokojowych o 10% w stosunku powyższej normy. Wszelkie zresztą mieszkania w miastach i osadach Królestwa mają być płacone według normy z czerwca 1914 r.

Za ogrzewanie i oświetlenie mieszkania może właściciel otrzymać jedynie zwrot wydatku, na ten celłożonego. Zarobić na tem mu nie wolno.

Wszelkie umowy, odbiegające od tej zasady, są nieważne, a jeśliby lokator za wiele zapłacił, może to sobie z następnego komornego potrącić.

Wszystko, co stanowi dekret, odnosi się też do sublokatorów, nie odnosi się jednak do hotelów, pensjonatów, sklepów i t. d.

Nadzór nad stosunkami mieszkaniowymi należy do zarządów komunalnych. Nadto przewiduje dekret urzędy mieszkaniowe z inspektorami mieszkaniowymi na czele.

Do urzędów mieszkaniowych należy zapobieganie brakowi mieszkań, badanie i stosowanie sposobów, mających na celu stworzenie dostatecznej ilości zdrowych, tanich i estetycznych mieszkań, szczególnie dla klasy nieposiadającej.

Powinny one prowadzić wykazy wolnych mieszkań i udostępniać je ludności. W tym celu mają nakazywać gospodarzom domów obowiązujące zgłaszanie mieszkań wolnych i wynajętych.

Winny stosować wszelkie środki zapobiegające brakowi mieszkań lub nadmiernemu podnoszeniu komornego.

Do wykonywania funkcji nadzoru mieszkaniowego mogą władze komunalne powoływać miejscowe czynniki społeczne.

Delegaci urzędów mogą za okazaniem legitymacji oglądać mieszkania, w celach kontroli.

Przy urzędach mieszkaniowych mogą istnieć urzędy rozjemcze, z ławnikami, a mianowicie z grona właścicieli domów i lokatorów. Sądy te rozpoznają sprawy, wynikające z najmu mieszkań.

Zarządy komunalne mogą zakazać rozbierania domów, nakazać podział mieszkań wiel-

kich na mniejsze, ustalić normę obliczania liczby pomieszczeń, niezbędnych dla rodzin i osób samotnych, względnie gdyby kto zbyt wielkie mieszkanie zajmował, polecić odnaglenie części, mogą zająć próżne lokale, lub place na mieszkania dla potrzebujących, zarządzić przebudowę i doprowadzenie do stanu mieszkalnego.

Zakres działania więc zarządów komunalnych i urzędów mieszkaniowych jest bardzo znaczny. Niestety jednak, praktyczne zastosowanie tych pięknych przepisów jest równe zeru.

Nie znaczy to, jakoby władze państwowe nic nie robiły od czasu wydania tego dekretu. Robota ta polega jednak na pisaniu ogłoszeń, których nikt ich nie słucha. Dnia 24 stycznia ogłosił urząd walki z lichwą i spekulacją wezwanie do ludności, by donosiła o wypadkach lichwy mieszkaniowej. Widocznie nie pomogło to, bo rozporządzeniem z 3 lutego polecił ten urząd właścicielom domów umieszczanie na swych domach spisów lokali wolnych i zamieszkałych, z podaniem ilości pokoi i cen żądanych, względnie płaconych; to samo odnosi się do podnajmu. Polecenie to miało wejść w życie w 7 dni po ogłoszeniu. Za nieogłoszenie groziły kary do 3 miesięcy, względnie do 50.000 mk.

Ogłoszenie nastąpiło w „Monitorze” dnia 6 lutego, czyli dnia 14 lutego powinny być ponalepiane spisy te na wszystkich domach. Niech pp. urzędnicy z urzędu walki z lichwą przejdą choćby domy przy ul. Przeskok, gdzie urząd ma siedzibę, a przekonają się, jak kamienicznicy drwią sobie z tych wszystkich ogłoszeń.

Jesteśmy jednak przekonani, że gdyby na jednego lub dwóch kamieniczników nałożono dla postrachu najwyższy wymiar kary, w ciągu kilku godzin zjawiliby się na domach warszawskich kartki te natychmiast. Żadna wymówka nikogo usprawiedliwić tu nie może; ułożenie spisu takiego jest pracą pół godziny. Kartka zaś w każdym razie nie zeszpeci tak domu, jak kartki aglacyjne za listą nr. 15, porożlepiane na domach.

Łatwiej jest więc wymuszenie wykonania tego polecenia rządu. Trzeba tylko chcieć i mieć energię to przeprowadzić.

Zresztą lichwiarze mieszkaniowi nawet i na ten wypadek starali się zabezpieczyć, używając różnych kruczków, mających na celu omińnięcie dekretu.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych sposobów obejścia ustawy jest wynajmowanie umebłowanych mieszkań. Jeżeli się wynajmującego pociągnie do odpowiedzialności, wymówi się tem, że policza za meble, a nie za mieszkanie. To też obecnie niema prawie zupełnie nieumebłowanych mieszkań.

Należałoby tedy uzupełnić dekret postanowieniem, że za meble żądać może właściciel mieszkania wynagrodzenie w wysokości wydatków rzeczywistych, podobnie, jak to zrobiono z opalem i oświetleniem.

Zresztą przydałoby się, by władze włączyły też w lichwę, uprawianą przez handlarzy meblami i ukróciły ich nadmierne zyski.

W końcu jeszcze na jedną wadę w tej dziedzinie administracji chcielibyśmy zwrócić uwagę:

Według dekretu mieszkaniowego, władze nadzorcze nad urzędami mieszkaniowymi wykonywać ma ministerjum zdrowia. Jest godnym pochwały, że to ministerjum, do którego winna należeć, zdaniem naszym, tylko higieniczna mieszkaniowa, chce swe skrzydła opiekuńcze rozciągnąć nad wszystkimi, a więc i czysto ekonomicznymi kwestjami mieszkaniowymi.

Rozporządzenie zaś o przyklepaniu kartek na domach, o czym przedtem była mowa, wydaje urząd walki z lichwą, podlegający ministerjum apro wizacji.

Nie chcemy wdawać się w sprawy kompetencyjne. Rywalizacja ta jest bardzo piękną rzeczą, lecz obawiamy się powtórzenia historii o sześciu kucharkach. Lepiej, niech jedno ministerjum, jeden urząd zajmie się sprawą, ale sprężysto i energicznie i niechaj urząd ten wyrobi sobie posłuch w kraju.

Dr. St. Z.

Lista Nr. 2 kandydatów P. P. S. do Rady Miejskiej.

Jaworowski Rajmund — nauczyciel, Ziółkowski Wincenty — ślusarz, Prauss Francisz. Ksawery — pedagog, Baryka Antoni — naucz., Prystór Aleksander — urzędnik, Niedźwiedzi Kajetan — monter, Tor Stanisław — urzędnik w Minist. pracy, Wojciechowski Tomasz — ślusarz, Pilacki Marcei — tkacz, Arciszewski Tomasz — poseł do Sejmu, Zendlewicz Bronisław — murarz, Hołówo Tadeusz — literat, Fidziński Edward — elektromonter, Łąkie-wicz Olgierd — inżynier, Małynicz Jakób — doktor medycyny, Siwik Bronisław — naczelnik wydziału kas chorych, Tomaszewski Tadeusz — adwokat przysięgły, Dewucki Piotr — urzędnik, Mamezar Kazimierz — nauczyciel, Jaworowska Konstancja — urzędniczka, Praussowa Zofia — nauczycielka, Różański Antoni — szlifiarz, Buliński Stanisław — konduktor tramwajowy, Piasecki Władysław — elektromonter, Kowalski Kazimierz — grawer, Dobrowolski Franciszek Ksawery — ślusarz, Lewacz Roman — ślusarz, Olszewski Jan — kelnier, Kozłowski Edward — ślusarz, Kaszubski Karol — stolarz, Nasilowski Aleksander — maszynista, Bałewski Wincenty — piwowar, Siwek Michał — woźny, Dobrzyński Piotr — buchalter, Czechowski Bolesław — modelarz, Olszak Michał — urzędnik, Chądzyński Feliks — konduktor tramw., Uniesławski Janusz — elektromonter, Wojda Teofil — murarz, Buch Edward — krawiec, Zawadzki Edmund — technik, Kucharczyk Stanisław — kowal, Bujalski Leon — maszynista, Mazurkiewicz Tadeusz — kapelmistrz opery warsz., Pytlewski Piotr — ślusarz, Fidzińska Marja — sklepowa, Szadkowski Michał — strażak, Amanowicz Henryk — przewodn. związku, Kaliszewski Jan — kelnier, Cyprysiak Jan — ślusarz, Raczynski Jan — introligator, Wronowski Józef — ku-

charz., Dynaszewski Bolesław—fotograf, Kru-
czyński Stanisław — garbarz, Koński Bo-
lesław Piotr — konduktor tramw., Czubek Wła-
dysław — tokarz, Kurowski Wacław — robo-
tnik miejski, Szymański Teofil — tokarz, Mar-
szoł Stanisław — palacz w szpitalu miejskim,
Zaprowski Alfred — konduktor tramw., Mi-
chalak Antoni — szwajcar w szp. św. Ducha.,
Busoni Wiktor — kusiernik, Rochmiński Jó-
zef — biuralista, Sokółski Karol — stolarz, Ga-
liński Karol — ślusarz, Sieradzki Franciszek —
stolarz, Okrzejówna Kazimiera — krawciar-
ka, Sobieraj Stanisław — konduktor tramw.,
Jezierski Stefan — konduktor tramw., Gem-
ball Ireneusz — mechanik, Wacławski Stani-
sław — konduktor, Kopyński Mikołaj — stra-
żak, Wojtanowski Władysław — strażak, Mo-
rawski Paweł — strażak, Baczynski Wacław —
elektrotechnik, Trojanowski Wincenty — mon-
ter zakł. gaz., Błaszczak Roman — magazynier,
Graff Władysław — ślusarz, Stypulkowski Jó-
zef — malarz, Merchel Józef — mechanik,
Chmielewska Marja — nauczycielka, Sztencel
Marjan — ślusarz, Dobrecki Franciszek — gi-
ser, Pawłowski Stanisław — oficjalista, Czczyń-
ski Józef — ślusarz, Olszewski Władysław —
woźnica, Wójcik Wacław — mechanik, Ka-
prowski Stanisław — ślusarz, Jaworski Ignacy
— ślusarz, Matuszewski Emiljan — farbiarz,
Kowalski Kazimierz — grawer, Jankowski Cze-
sław — cukiernik, Kusidłowicz Piotr — woźny,
Świerczyński Stanisław — stolarz, Rygiel Jan —
kotlarz, Bronoski Stanisław — ogrodnik, Jan-
czewski Antoni — robotnik, Janiak Antoni —
koszykarz, Lewandowski Ludwik — majster,
Podlewska Józefa — robotnica, Leszczyński
Feliks — robotnik, Kruppa Czesław — mecha-
nik, Lubelski Wiktor — garbarz, Komarski Wła-
dysław — giser, Marczak Stanisław — lakier-
nik, Rudzki Jan — ślusarz, Wiśniewski Jan —
szlifiarz, Grzymin Józef — giser, Kujat Jan —
ślusarz, Tomczak Wacław — siodlarz, Walew-
ski Stanisław — stolarz, Rajmer Jan — stolarz,
Prószyński Józef — blacharz, Wilhelm Wła-
dysław — blacharz, Sujkowska Helena — nau-
czycielka, Szastun Aleksandra — robotnica, Zy-
chowski Władysław — tokarz, Haber Tomasz —
murarz.

Mały feljeton.

Trawestacje dialogów sejmowych.

Premier i minister spraw zagranicznych
(z trybuny): Dzisiaj już Rada Narodowa Śl-
ska znajduje się w Cieszynie.

Posel (oczywiście socjalista—z miejsca):
— Dzisiaj Rada Narodowa została przez Cze-
chów wypędzona do Bielska.

Premier: — He? — co pan mówi?

Posel: — Jak Boga kocham.

Premier: — A skąd pan wie?

Posel: — Tego już panu nie powiem.

Premier: — Ja gazet jeszcze nie czyta-
łem.

Posel: — Ja także nie czytałem.

Premier (dotykając czoła palcem): — A
to dopiero ciekawe...! Skąd pan mógł wziąć
tę wiadomość?

Posel: — To moja tajemnica.

Premier (oburzony): — Ale ja to powi-
nienem wiedzieć prędzej, niż pan!

Posel (ironicznie): — W tem rzecz, panie
prezydencie.

Premier (z trybuny): — Państwa zabor-
cze padły w gruz, ale czy na zawsze...?

Posel (ksiądz): — Na zawsze! Na zawsze!

Premier (stanowczo): — Nie!

Posel (stanowczo): — Tak!

Premier (uparcie): — Nie!

Posel: — Tak!

Posel (rabin): — O co tu się kłóci? Al-
bo tak, albo nie.

Premier (z trybuny): — Na Orawie ma-
my kopalnię marmuru.

Posel (socjalista z Zagłębia Chrzanow-
skiego): — Ja tam wolę węgiel śląski.

Premier: — A ja marmur.

Posel: — Czy pan premier zamierza bu-
dować Polsce grób marmurowy?

Premier: Proszę mi okazać chociażby o-
drobinę szacunku. Ja przecież wystawiłem po-
mnik grunwaldzki w Krakowie.

Posel: — Z marmuru orawskiego?

Premier (ironicznie): — To się pan zna
na sztuce, panie pośle...! Ze Spiżu i dlatego
nie wolno lekceważyć Spiżu.

Posel: — Ależ na Spiżu niema spiżu.

Premier: — Zoto jest torf.

Posel: — O, bagnisk to mamy poddostat-
kiem w naszym kraju.

Premier (z trybuny): — Na czele państwa
czecho-słowackiego stoi mąż wielkiego imie-
nia, zasług i cnoty.

Posel (z miejsca): — Zasług względem
Czech!

Premier: — Oczywiście.

Posel: — Ale co nam z tego przyjdzie,
raczej coś ubędzie.

Premier: — Nie rozumiem.

Posel: — Rzecz bardzo prosta, albowiem
do swych zasług chce dodać jeszcze jedną...

Premier (ze szczerem zaciekawieniem):
— Jaką?

Posel: — Śląsk.

Premier (z trybuny): — Wysoki Sejmie!
Potrzeba nam wielkiej armii!

Posel (z miejsca): — I wielkich pienię-
dzy!

Premier: — Będziemy je mieli, zapew-
niam panów.

Posel: — Czekaj takta latka! Oprócz wiel-
kich pieniędzy potrzeba nam na wielką armję
jeszcze jednej rzeczy wielkiej...

Premier (ze szczerą ciekawością): — Na-
przykład?

Posel: — Wielkiej idei!

Premier: — Idei? Armata to nasza idea.

Posel: — Kij ma dwa końce.

Premier: — Armata to nie kij.

Posel: — Nie kij... ale ultima ratio po-
puli*), który krwawie chce się tylko dla
wielkiej idei.

Premier: — ?!

Zysław.

*) Ostatni argument ludu.

Sytuacja w Czechach.

Wbrew rozgłaszanym przez Czechów po-
święceniu wieściom o zadawalającym pod każ-
dym względem stanie rzeczy w Czechach, za-
mieszcza poczytny organ praski „Tribuna” pod
datą 13 lutego artykuł p. t. „Jest gorzej niż
było”, w którym w nader czarnych barwach
przedstawia położenie w kraju. W artykule
czytamy:

„Po 28 września pisała cała prasa cze-
ska, że już teraz ceny na wszystkie towary spa-
dły, że dostaniemy tu z państw sprzymierzo-
nych wszystkiego nie tylko pod dostatkiem,
ale i za bezcen. Aksamienny kapelusz pono
kosztował ma 4 korony. Publiczność ostrze-
gano, aby do tego czasu nie kupowała, czego
następstwem był upadek ruchu handlowe-
go, zredukowanie sił przemysłowych, ograni-
czenie lub zamknięcie różnych fabryk, a wszy-
stko to w znacznie większej mierze, niż w
krajach sąsiedzkich. Otóż dziś możemy nale-
życie ocenić bezkrytyczność i złe informacje
naszej prasy. Nietylko, że kapelusza żadne-
go do dziś dnia, a więc po trzech i pół mie-
siącach za 4 korony nikt nie kupił, lecz wprost
przeciwnie, od tego czasu nietylko kapelusze,
ale wszystkie towary niemożliwie wzrastają
w cenę. Wogóle stale wzrasta w cenę wszy-
stko, wszystkiego jest coraz to mniej i mniej,
a tylko bezrobotnych nam przybywa. Obiecy-
wane nam mleko z miodem z krajów sprzy-
miarzonych nietylko, że nie płynie tu naszymi

rzekami i strumieniami, ale dzieje się wprost
przeciwnie, oprócz maki i chleba, mamy apro-
wizację znacznie gorszą niż za czasów Austrii.
Rozpisywano się o 60 wagonach sadła, o 20
wagonach kawy, których w Pradze pilnują le-
gjonści podobno, ale nikt z tego wszystkiego
ani odrobiny nie dostał. Pod względem po-
litycznym stoimy dziś również gorzej.

Cieszyńskie należy będzie do Polski. W
Paryżu z nami mówią z góry, co się zaś tyczy
sprawy ziemczonych krajów czeskich, to rów-
nież jej dotąd nie wygraliśmy. Jak się zdaje,
to dotychczas pod każdym względem dawano
nam tylko i dotąd dawane są „jabłka cieszyń-
skie” — (po polsku znaczy to: obietniczki ca-
nanki — które wprawdzie nikogo nie nasycą,
lecz tylko na chwilę zaspokoją głód, aby na-
stępnie zawód był tem większy”.

Okólnik M. S. W. do komisarzy powiatowych

Jakiegokolwiek formy bytu polityczno-państ-
wowe nuda organizującej się Polsce Sejm Ustawo-
dawczy, niewątpliwie jest, że system rządzenia w
tworzącym się państwie oparty zostanie na szero-
kich podstawach swobód i gwarancji konstytucyj-
nych i wykluczać będzie wszelką możliwość naj-
drobniejszych nawet przejawów, t. zw. samowoli ad-
ministracyjnej.

Na ten stan rzeczy kładły władze centralne Pań-
stwa Polskiego od pierwszej chwili objęcia rządu
silny nacisk i dawały mu wyraz we wszystkich wy-
dawanych zarządzeniach. Z tem większym ubole-
waniem musi ministerium spraw wewnętrznych
skonstatować, że reprezentanci władzy administra-
cyjnej w poszczególnych powiatach powydawali ca-
ły szereg zarządzeń, które z jednej strony przekra-
czały w sposób jaskrawy ich zakres działania, z dru-
giej zaś strony stanowiły niejednokrotnie pogwałce-
nie fundamentalnych praw i swobód obywatelskich.
Ministerjum spraw wewnętrznych nie chce tych wy-
padków przypisywać złej woli reprezentantów władz
powiatowych, a kładzie je raczej na karb niedo-
świadczenia i nie dość jeszcze wyrobionej orientacji
co do praw i obowiązków władz urzędowych. Z te-
go też względu wstrzymuje się ministerjum spraw
wewnętrznych narazie od ściśle urzędowego ich
traktowania, z tem jednakże zastrzeżeniem, że pou-
czenie niniejsze ma nie inny cel, jak uświadomie-
nie wszystkim komisarzom powiatowym w całej
pełni ich odpowiedzialności wobec państwa i jego
obywateli, jak niemniej przestrożkę, że na przyszłość
działalność urzędowa komisarzy powiatowych po-
dlegać będzie surowej ocenie.

Wszystkie komisarze powiatowi winni w swem
urzędowaniu bezustannie bacznie na następujące za-
sady:

I. Kwestja kompetencji.

Przed każdym aktem urzędowym, a więc tak
przed wydaniem jakiegokolwiek rozporządzenia treści o-
gólnej, jako też jakiegokolwiek zarządzenia wyko-
nawczego winien komisarz powiatowy zastanowić
się krytycznie nad pytaniem, czy mocen jest daną
czynność przedsięwziąć we własnym zakresie dzia-
łania. Przy ocenie tego pytania służyć mu ma za o-
gólną wskazówkę, że:

a) Komisarze powiatowi są jedynie wykonaw-
cami prawa, nie zaś jego twórcami, w ślad za czem
wolno im wydawać rozporządzenia i zarządzenia je-
dynie na podstawie i w granicach ustaw już istnie-
jących, nie wolno im zaś w żadnym razie nowych
norm prawnych tworzyć, czy też istniejące rozsze-
rzać;

b) że dalej są oni władzami wykonawczymi niż-
szej instancji a więc nawet w granicach ustaw ist-
niejących nie wolno im wydawać zarządzeń w tych
wypadkach, które ich władzy zwierzchniej, jako
wyższej instancji, są zastrzeżone;

c) że w tych sprawach, które należą do zakresu
działania innych ministerjów, względnie urzędów i
organów im podległych — nie wolno komisarzom
powiatowym wydawać na własną rękę żadnych za-
rządzeń, a w razie skonstatowanej ich potrzeby
winni jedynie odnieść się o ich wydanie do odnos-
nego urzędu czy organu.

II. Poszanowanie zasadniczych praw obywatelskich.

Ze szczególną czujnością wystrzegać się muszą
komisarze powiatowi wszelkich zarządzeń — o ! — do

nich przez wyższą władzę wyraźnie nie zostali u-
poważnieni — któreby stanowiły jakiegokolwiek ogra-
niczenia zasadniczych praw obywatelskich. Wolność
osobista obywateli, nietykaność ich mieszkań i t. p.
stanowią najgłówniejsze dla życia codziennego zasa-
dy prawne swobód obywatelskich, których narusze-
nie niemożliwe jest jedynie i wyłącznie w wypad-
kach, przez ustawę przewidzianych, względnie w
razie specjalnego wyjątkowego zarządzenia władz
centralnych. W tej mierze wskazujemy było zapo-
znanie się z odnosnymi przepisami ustawy o postę-
powaniu karnem (patrz w szczególności art. 1, 250
do 261, 337, 353, 363, 367, 398 i 399 i t. d.).

W ogólności winni komisarze powiatowi korzy-
stać w jaknajszerszym zakresie z pomocy ustano-
wionych dla tego właśnie celu Inspektorów admini-
stracyjnych i zwracać się do nich czy to ustnie czy
pisemnie w każdej sprawie, która nasuwać może
jakiegokolwiek wątpliwość co do właściwości i spo-
sobu jej załatwienia.

Za ministra spraw wewnętrznych
Januszowski w. r.

Strajk w szkołach i ochronach Warszawskiego Towarz. Dobroczyńców.

Nigdzie chyba nauczycielstwo nie jest tak źle
opłacane, jak w instytucji, której szczytnym celem
jest niesienie ugi wszystkim cierpiącym „Res sacra
miser” — brzmienie napisu na gmachu jej.

Pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobro-
czynności znajduje się cały szereg ochron i uczelni,
z których część tylko przez towarzystwo subsy-
djowana; inne utrzymują się z procentów od lega-
tów i znajdują się pod bezpośrednim zarządem fi-
lantropów-opiekunów. Panowie ci, w większości
wypadków bogacze, uważają, iż nauczycielstwo,
pracujące w ich zakładach, powinno także uprawiać
filantropję i udzielać swej pracy darmo nieomal,
gdź za 75, 100, 200 marek najwyżej, panów opiekun-
ów bowiem na lepsze wynagradzanie personelu
nie stać.

W połowie grudnia r. z. grupa nauczycielek i
ochroniarek tej instytucji, zrzeszona w nauczyciel-
skim Związku zawodowym wystąpiła do swych za-
rządów z memorjałem w sprawie polepszenia bytu.
Niektóre zarządy, a mianowicie:

Szkola im. Bersonów (opiekunka pani Edw.
Bersonowa), Ochrona XVII (opiekunka pani A.
Moszkowska), Ochrona XI i Sala zajęć XI (opiekun-
ka p. Frendzłowa) słuszne żądania nauczycielstwa
w pewnej mierze uwzględniły, większość natomiast
trwa widocznie w przekonaniu, iż placą jest dosta-
teczną i nie rozpoczyna nawet pertraktacji. To też
personel szkół i ochron tych zmuszony był po 6-cio
tygodniowym bliskim oczekiwaniu na odpowiedź ze
strony zarządów przerwać pracę.

Dnia 1 b. m. ogłoszony został strajk, który do-
tychczas obejmuje następujące zakłady: Ochronę 24
(opiek. p. J. Mejerowa), ochronę 14 (op. p. J. Kaj-
zerstajn), Salę zajęć 15 (op. p. I. Portnerowa), o-
chronę 36 (op. p. Jasnowska).

Chłaiściecia.

Z Gehenny nędzy wielkomiejskiej.

„Chłaiściecie” moje dziś nie będzie długiem,
Bo też i temat zwykły, przedmieściowy:
W tych dniach na Pradze, w bramie, na
Targowej,
Jakaś kobieta się otrula ługiem!...

Czy jej na stroje mąż nie dał pieniędzy,
Czy romantyczny podkład miał ten dramat,
Że chciała z życia się wyrwać kazamat?...
Nic z tego!... Ona to zrobiła z nędzy!...

Z suchej, banalnej, dziennikarskiej wzmianki,
Dno nędzy, głodu przeglądał bezmiernie!...
A przecież miała „prawa”: czynne, bierne,
I przecież wszędzie, do licha, są banki!...

...To prawda życia bezlitosna, naga,
(Nie staromiejska, powabna Dorota!...),
Ach, jaka szkoda, doprawdy, że Praga,
Nie ma dotychczas swojego Or-Ota!...

Wacław Wolski.

17) Andrzej Strug.

„Sen nocy letniej”.

(Ciąg dalszy).

To uparte wysiadywanie oo knajpach
miało źródła zupełnie naturalne. Była to
noc wyjątkowa, dzień następny tembar-
bardziej. Jednak nie od tego, żeby nie
grała w tem poważnej choć podrzędnej ro-
li — monopolka, oraz inne wódki, które te-
go wieczora wytrysły z utajonych źródeł i
pominawszy „przełożone” ceny rozlewały
się obficie zupełnie otwarcie po restaura-
cjach, cukierniach, nawet po mleczarniach.

Jak tu wytrzymać i nie powitać prze-
palanki, anyżowej lub najlepszej smirnow-
ki, zmarłych wstałych po roku przeszło
wykreślenia ich z pamięci ludzkiej! Pili
wszyscy potrosze, reszta zaś znaczenie wię-
cej, co bynajmniej nie wpływało na skrze-
pienie serc lub rozjaśnienie umysłów.

Przed samą północą w restauracji w o-
kolicach Placu Teatralnego, która nie u-
chodząc za pierwszorzędna, nie była bynaj-
mniej drugorzędna, siedziało ludzi więcej,
niż się zdołało wygodnie pomieścić.

Okiennice od ulicy były zamknięte i
lokal funkcjonował niejako nieoficjalnie.
Lokaj dyżurujący w szatni, która zarazem

była przedsiönkiem, uprzedzał wchodzą-
cych:

— Moje uszanowanie panom! Właśnie
zamykamy! Zamykamy, proszę panów... —
czynił to jednak bez siły przekonania, jak-
by z nakazu.

Panował tu półgwar przyciszonych roz-
mów. Na każdego nowego gościa oglądali
się wszyscy z podejrzliwą ciekawością. Ba-
dali go spojrzeniami, śledzili go, zanim so-
bie nie wynalazł wolnego kąciaka, jakgdyby
się lada chwila spodziewano przełomowej
jakiejs nowiny.

Jeszcze nie.

W bocznym niewielkim saloniku, przy
drzwiach zamkniętych, wokoło dwóch zsu-
niętych razem stolików siedziało nad pi-
wem znajome towarzystwo. Jegomość gru-
by, lisy i spocony, w rozpiętej kamizelce,
perorował hamowanym głosem. Reszta —
młodzi i starzy, tacy i owacy, rozmaici —
słuchali go, jakgdyby drżącymi. Zagapione
oczy patrzyły byle co: — w kufel piwa,
w obrus, w ścianę. Wyglądało na to, jak-
by wszyscy oddawna już chcieli zabrać się
i porozlać się po domach, ale ponieważ
nikt nie wstawał pierwszy, więc siedzieli i
czekali. Jeden bawił się wykalczką, dru-
gi wiercił niedopałkiem papierosa w po-
pielniczce, tamten ziewał, inny się drapał.
Twarze były oswiałe i beznamiętne. Znac
wszystkich zmógł upał. Istotnie, w saloni-
ku było duszno i aż ciemno od dymu.

Od czasu do czasu zjawiał się garson z
piwem i niepytany, zmieniał puste kufle

na pełne. Goście popijali apatycznie, słu-
chali z rezygnacją i każdy myślał o czemś
własnym.

Ale wszyscy co do jednego myśleli o
tem samym, bo tego wieczora jedna jedyna
troska jednoczyła Warszawę. W duszach
było ponuro, w głowach pusto, a nad tem
wszystkiem jakowaś ciężka, gnębąca nu-
da.

— Tu odezwy, a tajne pisma a tu ja-
kieś tajne komitety. Zawsześmy byli głu-
pi, ale teraz tośmy i głupi i do tego podli!
Tak! Proszę ja panów — to i kłnę się na
Boga żywego. Wszak mamy ludzi znanych
i znakomitych. Żeby nam własne serce
swoje z piersi dobywali, żeby nam odkryli
najgłówniejsze prawdy narodowe, my po-
takujemy, my niby ich podtrzymujemy, ale
zawsze conajmniej jednym uchem uważa-
my na to, co tam wydrukuje jakiś nikomu
nieznajomy parszywiec, który tyle potrafi
w polityce, że na wszystko wola z bezpiecz-
nego ukrycia — hańba i hańba! Jakies
szczęściaki spiskują, jakieś szczęściaki się
mustrują, a opinia na to nic! Pod naszym
bokiem urosło to, toć to nasi synowie, nie-
świadome narzędzia austriackich agentów,
niemieckich pieniędzy. Teraz mamy! Trza
to było niszczyć w zarodku. Smarkaczy
różgami, a prowodyrów do kozy! Teraz
mamy! Za chwilę, za godzinę rozlegną się
po nocy wrzaski i awantury... Oni tylko
czekają aż przejdzie przez most ostatni stój-
kowy. Mielimy noc listopadową, doczeka-
liśmy sierpniowej! Dzieci w Polsce rządzą.

Oni to w imieniu Polski będą się jutro u-
kładać z Niemcami. Jutro na prawdziwych
patriotów będą urządzać oblawy (wszyscy
my u nich na czarnej liście), będą nas pa-
kować do ciupy. Jutro krew bratnia się
poleje...

— Ależ panie Dominiku!...
— Ależ panie Władysławie! Wiem co
mówię! Bo moich dwóch rodzonych sio-
strzeńców już o godzinie dziewiątej uciekło
z domu z karabinami, kupionem swojego
czasu od żołnierzy. A te karabiny i nabo-
je (za co wypada sąd polowy i kula w łeb)
były na przechowaniu w mojej własnej pi-
wnicy! Mówię to w swoim gronie, wśród
ludzi honoru. Ale w domu nocować nie
mogę. Tulać się będę przez całą noc do
rana. A jeżeli do rana nie nastąpi zupełna
ewakuacja — albo też coś się odmieni na
lepsze, to dla mnie to będzie tym gor-
sze. Sąd polowy! A choćby Niemcy przy-
szli już od jutra, to jeszcze gorzej, bo tych
szczęściaków pierwszy lepszy patrol weźmie
za francireurów i rozstrzela, a moją ka-
mienicę wysadzi dynamitem. Nie śmieję się
pan, panie Oluczo, to nie bajki! Tak by-
ło w Leodjum, w Namur, a przedewszyst-
kiem u nas w Kaliszu! Odpowiemy ciężko
za panów rewolucjonistów, za ich z... rząd
narodowy. Za kilka godzin patriotycznego
błazeństwa... Za parę głupich strzałów... W
zgłiszczą pójdzie kwitujące milionowe mia-
sto... Zedrą z nas kontrybucję...
(D. c. n.).

Czwarte posiedzenie Sejmu.

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 10 m. 15. Marszałek Trąpczyński odczytuje list prezesa ministrów Paderewskiego do Naczelnika Państwa, w którym p. Paderewski składa swój mandat, i odpowiedź Naczelnika Państwa powołującą p. Paderewskiego do dalszego sprawowania rządów; poczem otwiera się dyskusja nad exposé prezesa ministrów. Zabierają głos przedstawiciele, znajdujący się w Sejmie partji. Pierwszy składa oświadczenie p. Grabski w imieniu stronnictwa Narodowo-Ludowego. Drugi przemawia od Polskiego Stronnictwa Ludowego poseł Błażej Stolarski, którego mowa ostro krytykuje rząd jest przerywana okrzykami z sali. Poseł Stolarski zwraca się pod adresem prezesa ministrów z zapytaniem, kogo miał na myśli mówiąc o wicherzycielach, czy nie tą garstkę panów, którzy wszelkimi siłami

zwalczały rząd robotniczo - włościański, a którzy dotychczas nie dają nic ze swego mienia na potrzeby państwa. Trzeci przemawia poseł Witos od Polskiego Stronnictwa Ludowego „pastorców“.

Poseł Witos oświadcza, że frakcja jego udzieli wotum zaufania rządowi p. Paderewskiego, nie mniej jednak zarzuca rządowi brak inicjatywy.

W chwili, gdy to piszemy, przemawia już trzeci mówca a pana prezydenta ministrów niema na sali; odzywają się ironiczne głosy: „Co on robi?“ „Widocznie czyta gazetę“ i t. d.

Czwarty zabierze głos tow. Daszyński w imieniu P. P. S.

Dalsze sprawozdanie z posiedzenia Sejmowego zamieścimy w numerze następnym.

Telegramy.

Sytuacja w Poznańskim.

Poznań, 22 lutego.

(P. A. T.). Mimo zakazu koalicji Niemcy w dalszym ciągu postępują ofensywnie i to ze zdwojoną furją. Podnosiło to już główne dowództwo we wczorajszym komunikacie. Dziś otrzymujemy od świadków przybyłych z Krotoszyzna wiadomość, że Niemcy bombardowali znów od wczoraj do dzisiaj rana Krotoszyń pociskami najgroźniejszego kalibru. Kanonada trwała przez całą noc bez przerwy. Cała ludność opuściła mieszkania, chroniąc się w piwnicach. Jest to nowy dowód, jak Niemcy dotrzymują umów.

Poznań, 22 lutego.

(P. A. T.). Z powiatu Wielońskiego dochodzą skargi na grabież tamtejszego żołdactwa pruskiego, które każdemu gospodarzowi zabiera uprzęż, zboże i t. d. Jednemu z gospodarzy zrabowano 30 centnarów owsa. Żołnierze pruscy sami strzelają w nocy, aby mieć powód w następnym dniu do rabunków. Polscy gospodarze nie wiedzą do kogo się zwrócić o pomoc, gdyż cała inteligencja z powiatów wyjechała.

Grudziądz, 22 lutego.

(P. A. T.). Odbyla się tu rewizja polityczna w mieszkaniu prywatnego sekretarza Prus królewskich Warmji i Pomorza, radcy Łaszewskiego. Odebrano przy tej sposobności legitymację osobistą, wystawioną przez wydział wykonawczy w Gdańsku.

Lwówek, 22 lutego.

(P. A. T.). Wczoraj żołnierze polscy w grupie zachodniej odznaczali się nadzwyczajną walecznością przy ataku nieprzyjacielskim na odcinek południowy. Nieprzyjacieli atakował w sile dwóch pułków, 8 baterji armat ciężkiego kalibru i przy pomocy wielkiej ilości kulomiotów i miotaczy min. Wojska Grenszchutzu używają przytem pocisków gazowych i dum-dum i innych naboji wybuchowych. Pomimo, że Niemcy atakowali z 3 stron, żołnierz polski nie ułakł się i nie zawałał się dzielnie stawiać czoło wrogom. Odmierzali się w bitwie oficerowie Siuda, Klemczak, Melenbruch i Tomiak, dwaj ostatni są ciężko ranni. Na odcinku zachodnim tego samego dnia zaatakowany przez nieprzyjaciela wielkimi siłami żołnierz polski bił się również z wielką walecznością. Niestety, wstrzymanie posuwającego się naprzód wroga, kosztowało bardzo wiele ofiar polskich. Niemcy systematycznie piszczą wsie i miasta, w gruzy obracając dom po domu budząc rozpacz wśród ludności uciekającej.

Poznań, 22 lutego.

(WBK.). W Rosku kolonisci i Niemcy, po zajęciu Roska przez Niemców także pomagali w walce przeciw Polakom.

Zabójstwo prezydenta ministrów bawarskich.

Monachjum, 22 lutego.

(P. A. T.). Wczoraj przed południem zamordowany został prezydent ministrów Eisner w drodze z ministerjum spraw zewnętrznych do sejmu, na ulicy Premier. Morderstwa dokonał hr. Arco-Walley, strzelając do niego dwukrotnie z tyłu w głowę. Sprawca został przez straż ciężko pobity i znajduje się w agonji.

Knowania monarchistów niemieckich.

Monachjum, 22 lutego.

(KP.). Dnia 19 b. m. zaincenizowano tu zamach monarchistyczny przy czynnym współudziale ks. Joachima pruskiego. Ks. Joachim przebywał w Monachjum i przygotował zamach pod przybranym nazwiskiem d-ra Merza. Zamach nie powiódł się. Spiskowcy mieli początkowo powodzenie, aresztowali kilku ministrów i obsadzili budynki rządowe.

Wojska, wierne rządowi, wystąpiły przeciwko spiskowcom. Kilkunastu spiskowców ujęto.

Miedzy aresztowanymi znajduje się ks. Joachim, którego osadzono w więzieniu.

Gabinet bawarski zebrał się na naradę celem przedsięwzięcia kroków, któreby przeszkodziły raz na zawsze spiskom i zamachom, skierowanym przeciwko republice.

Konserwatyści niemieccy przeciwko swemu rządowi.

Berlin, 21 lutego.

(WBK.). Prasa konserwatywna powitała bardzo nieprzychylnie nowy rząd niemiecki. Junkierska „Kreuzzeitung“ pisze wyraźnie: „Stanowisko nasze do nowego rządu jest jasne. Będziemy go zwalczać“. „Piękne mowy p. Scheidemanna nie zmyła nas co do tego, w jakim kierunku gabinet jego pójdzie. Konserwatyści przeczekają i w dalszym ciągu trzymać się będą konserwatywnego światopoglądu“. „Kreuzzeitung“ zapowiada walkę z demokracją socjalistyczną na każdym kroku w słowie i czynie. „Jesteśmy przeciwnikami demokracji i przeciwnikami republiki“ — kończy organ konserwatystów pruskich.

Poważna sytuacja pod Lwowem.

Kraków, 22 lutego.

(K. P.). Z Przemysła donoszą: Sytuacja na froncie pod Lwowem jest znowu poważna. Rusini ostrzegają miasto. Onegdajszej nocy padło na Lwów kilkadziesiąt granatów, które wyrzuciły szkodę.

Do Lwowa kursują obecnie tylko ciężarowe i osobowe pociągi.

Słowacy przeciw Czechom.

Kraków, 22 lutego.

(K. P.). Z Nowego Targu donoszą: „Gazeta Podhalańska“ podaje nowe szczegóły o rosnącej niechęci do Czechów na Słowaczynie. Wzburzenie przeciwko Czechom przybiera coraz większe rozmiary.

W Trenczyńskim przyszło w wielu miejscowościach do czynnych wystąpień ludności przeciwko żołnierzom czeskim.

Na ludność oddziaływa zwłaszcza fakt, że Czesi lekceważą uczucia religijne Słowaków. W niektórych parafjach zaszyły ze strony Czechów ciężkie wypadki obrzydliwej i aresztowania księży przy ołtarzach.

Główny komitet narodowy.

Bielsk, 22 lutego.

(WBK.). Według relacji p. Warchałowskiego komitet polski w Paryżu nie zdawał sobie sprawy z rozmiarów zatargu z Czechami, nie otrzymywał podobno żadnych radiotelegramów z Warszawy, podczas, gdy Czesi pokazywali po dwie depeze na dzień, zawsze kłamliwe.

Walki między Ukraińcami a Rumunami.

Budapeszt, 22 lutego.

(KP.). „Pester Lloyd“ donosi o zamachu Ukraińców na władze rumuńskie w Czerniowcach. Zamach ukraiński nie udał się. Władze rumuńskie opanowały położenie i ogłosiły w Czerniowcach stan oblężenia.

Rumuni przeprowadzili ścisłe rewizje we wszystkich bankach galicyjskich i wiedeńskich, urzędujących w Czerniowcach.

Równocześnie donoszą, że wojska rumuńskie rozpoczęły na Bukowinie czynny ruch przeciwko bolszewikom ukraińskim. Wojska te ruszyły od Nowosielicy ku Dnieprowi i obsadziły Chocim.

Wice kolejarzy.

Rzeszów, 22 lutego.

(WBK.). Wice kolejarzy i robotników, zwołany w celu protestu przeciw najazdowi czeskiemu, uchwalił rezolucję piętnującą napad Czechów na Śląsk. Równocześnie zgromadzenie O. R. uchwaliło tę samą rezolucję z dodatkiem, iż wzywa się Sejm do demokratyzowania komitetu paryskiego.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Kraków, 22 lutego.

(P. A. T.). Rada narodowa księstwa cieszyńskiego donosi: Wczoraj przybyła do Bielska komisja koalicyjna, w celu poinformowania się o panujących stosunkach. Komisję przyjmował rząd krajowy i Rada narodowa. Na powitanie jej zebrały się tłumy ludności polskiej przed budynkiem rządu krajowego, przyczem wznoszono okrzyki na cześć koalicji i zjednoczenia Polski. Komisja przyjęła depu-

tację robotników polskich, wójtów, duchowieństwa obu wyznań, nauczycielstwa i przedstawicieli gminy Bielska. Wszystkie te deputacje, nie wyłączając Niemców, żądały przyłączenia całego Śląska Cieszyńskiego do Polski. Po przyjęciu deputacji odbyła się konferencja w sprawie produkcji węgla i aprowizacji.

Kraków, 22 lutego.

P. A. T.). Wobec wiadomości jakie pojawiły się w prasie, jakoby Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zmuszona została pod naciskiem nieprzyjaciół do opuszczenia miasta Cieszyna donosi pracowe biuro śląskie, że większa część członków Rady Narodowej między innymi ks. Londzin, Regier i dr. Kuniński przebywają stale w Cieszynie, a w Bielsku oprócz kilku członków znajduje się personel kancelaryjny i krajowy urząd gospodarczy. Posłom śląskim narazie nie grozi żadne niebezpieczeństwo chociaż z drugiej strony są pilnie strzeżeni i krepowani w swojej działalności.

Gwałty czeskie.

Kraków, 22 lutego.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą, że w środę wzięli Czesi 32 robotników polskich, którzy wracali z Bystrej, aresztowano również p. Kiszę, który z Bielska wybrał się do Cieszyna, by odwiedzić żonę. Władze czeskie rozpięły konkurs na posadę dyrektorów szkół polskich w powiatach Fryszackim i Frydeckim. Dzienniki zauważają, że pospiech ten jest, ockolwiek zawieszają i powiadają, że z pewnością żaden z polskich nauczycieli na posady te się nie zgłosi.

Czesi wobec koalicji.

Kraków, 22 lutego.

(P. A. T.). „Ilustrowany kurjer codzienny“ zamieszcza następującą informację: Pułkownik amerykański Rawlings, który jechał z misją do Polski, zatrzymał się na Śląsku i przesłał konferencji pokojowej odpis przesłanego przez niego rządowi czeskiemu w Pradze protestu przeciw niesłychanemu zlekceważeniu misji przez władze czeskie na Śląsku. Rawlings zabrał z sobą gości dyplomatycznych, których Czesi nie chcieli przepuścić. Na usilne nalegania Rawlingsa zgodzili się Czesi przepuścić dyplomatów drogą okólną przez Węgry. W Boguminie przed dworcem zebrały się tłumy publiczności polskiej, których Czesi nie dopuścili do pułkownika Rawlingsa, mimo jego interwencji. Wobec protestu Rawlingsa Czesi dowieźli misję amerykańską do Próchna i tam odłączając lokomotywę i inne wagony, pozostawili misję w czystym polu. Dopiero na usilny protest Rawlingsa, po kilku godzinach przybyła maszyna czeska, która zawiozła misję z powrotem do Bogumina. Tu Rawlings kazał spisać protokół z majornym komendantem dworca w bardzo ostrym tonie, poczem protokół ów wysłał do Pragi, zaś odpis konferencji pokojowej.

Internowanie Czechów.

Lublin, 22 lutego.

(P. A. T.). „Ziemia Lubelska“ donosi: Dnia 19 b. m. internowano w Lublinie grupę Czechów wojskowych i cywilnych i wysłano ich do kraju rodzinnego. W dniu wczorajszym internowano drugą grupę pozostałych Czechów, która będzie w miarę możliwości wysłana do Czech.

Szczegóły śmierci kapitana Hallera.

Kraków, 22 lutego.

(P. A. T.). „Ilustrowany dziennik polski“ dowiaduje się od 2 osób, przybyłych z Cieszyna o śmierci kapitana Hallera, że odniósł on 3 rany: od kuli karabinowej, zwykłej, od kuli karabinu maszynowego i od bagnetu. Ranny przyniesiony został do chaty, gdzie pomimo prób włościanki został przez Czechów dobit. Informatorzy zebrali te szczegóły własnie od tej kobiety.

Żywność dla Lwowa.

Kraków, 22 lutego.

(P. A. T.). Przejechał tedy pociąg składający się z 58 wagonów środków żywnościowych, przeznaczonych dla Lwowa. Pociąg konwojowany był przez 5 delegatów z Poznańskiego Komitetu pomocy dla Lwowa i przez oddział wojska. Piekarze poznańscy złożyli dla Lwowa piękny dar w postaci 150 centnarów mietlicznych maki.

Z życia partji.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszkil Starówkil

W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 7-ej w. odbędzie się wiec przedwyborczy do nowej Rady miejskiej. Prosimy o liczne stawienie się na Świętojańską nr. 12, m. 6.

Baczność, Towarzysze, mężowie zaufania!

Zebrańie mężów zaufania P. P. S. przy wyborach do Rady miejskiej odbędzie się w sobotę dn. 22 b. m. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimka nr. 56).

Stawcie się wszyscy bezwzględnie i przybywajcie punktualnie!

O. K. R. wzywa ogół towarzyszy, aby w dniu dzisiejszym urządzili w każdym domu zebranie lokatorów w sprawie wyborów do Rady miejskiej, wzywając ich do głosowania na listę nr. 2.

Wielki bal robotniczy.

Związek rob. nief. dnia 22 lutego r. b. urządza wielki bal robotniczy. Świat robotniczy będzie miał możność podziwiania znakomych artystów dramatu i opery, którzy bezinteresownie obiecali nam swoją współpracę. Do tańca będzie przygrywała orkiestra policji komunalnej (dawnej milicji miejskiej).

Klub Robotniczy, Leszno 53.

W sobotę, dnia 22 b. m. o godz. 8-ej w lokalu Klubu odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat „Chrześcijaństwo a socjalizm“. Zagai tow. J. Hempel.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszkil dzielnicyl Mokotów!

W sobotę, dnia 22 b. m. o godz. 5-ej popoł. w lokalu, ul. Belgijska nr. 4, Kuchnia Robotnicza, odbędzie się zebranie w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Prosimy o liczne stawienie się, sprawa ważna.

Dzielnicy komitet robotniczy.

Baczność! Czerniaków!

W lokalu dzielnicowym „Czerniakowska 103, odbędzie się dziś wielki wiec kobiet o godz. 6-ej wiecz.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszkil dzielnicyl Powąski.

W sobotę, dnia 22 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w sali fabr. Szlenkier, Dzielna 91, odbędzie się wielki wiec przedwyborczy do nowej Rady miejskiej. Ze Związku felerów.

W dniu 23 lutego r. b. o godz. 8-ej popoł. w lokalu „Kursów dla drogistów“ przy ulicy Złotej nr. 58, odbędzie się zebranie nadzwyczajne Związku felerów.

Głosy czytelników.

W sprawie aprowizacji.

Rząd ludowy powiększył nam normę cukru, dając zamiast pół funta na osobę na okres dwutygodniowy jeden funt, i miał zamiar od 1-go lutego, jak donosiła prasa, normę tę podwoić, t. j. dać dwa funty na okres. Wraz ze zmianą rządu niema już mowy o żadnej podwyżce — natomiast wydział aprowizacyjny rozkazuje rozmaitym uprzywilejowanym towarzystwom znaczne ilości cukru, co jest ze szkoda ogółu ludności. — Towarzystwo artystyczne, którego siedziba jest róg Wierzbowej i Trebackiej dostało już drugi raz w przeciągu krótkiego czasu od wydziału cukier i sprzedaje go swoim członkom po 5 funtów, po 3 marki za funt. Drugą kwestją b. ważną, poruszoną już raz w „Robotniku“, jest przechowywanie chleba w składnicach miejskich. W składnicy nr. 117 przy ulicy Sienkiewicza róg placu Wareckiego chleb rzucający jest wprost na brudną, zabłoconą podłogę, sterta chleba jest zwykłe szerszą znacznie u dołu a wąską u góry, panie sklepowe biorąc chleb z wierzchu dolne warstwy kopią i wogóle dotykają zabłoconem obuwie i spódnicami, jest to coś tak wstępnego, iż trzeba być bardzo głodnym i mieć wiele odwagi, aby taki chleb jeść. Śmiem zapytać, co robią komisje sanitarne? I dlaczego wymaga się od kupców prywatnych zachowania czystości w sklepach spożywczych, jeżeli w sklepach miejskich, które powinny być wzorem dla wszystkich toleruje się takie wstępnne brudy? — Proponowałbym, aby zaprosić panów z misji koalicyjnej do wyżej wspomnianego sklepu po przywiezieniu chleba, aby zobaczyli jeszcze jedną osobliwość Warszawy, a możeby panowie z aprowizacji, którzy nie liczą się zupełnie ze społeczeństwem polskiem zastydzieli się wobec panów koaljantów.

A. J.

Życie gospodarcze.

O przemysł budowlany.

(g) Działalność polskich urzędów państwowych jest utrudniona w wysokim stopniu przez brak materiałów statystycznych i faktycznych o tem, co się dzieje na prowincji. W takim położeniu znajduje się Wydział odbudowy ministerjum robót publicznych. Nie posiadając jeszcze swych oddziałów — Biur Odbudowy — we wszystkich zakątkach kraju, musi polegać na wiadomościach w sprawie odbudowy zbieranych przez inne urzędy i w innych celach. Zanim przez pomnożenie liczby Biur Odbudowy i powołanie do życia gminnych i powiatowych Komisji Odbudowy Wydział Odbudowy Ministerjum będzie w możności otrzymywania ścisłych raportów o stanie przemysłu budowlanego w Polsce, byłoby pożądaną, by instytucje i osoby prywatne, pozostające w bliskich stosunkach z tym przemysłem, nadsyłały Wydziałowi Odbudowy jaknajobszerniejsze dane i uwagi o wytwórniach materiałów budowlanych, o miejscowych warunkach produkcji i transportu, o podażu i zapotrzebowaniu budulca. Te usługi opłaca się stołkrotnie nie tylko ogółowi ludności, lecz również samym przemysłowcom, gdyż Wydział Odbudowy popiera wszelką wytwórczość materiałów budowlanych subwencjonując zakłady przemysłowe, współdziałając różnemi sposobami w ich uruchomieniu, dając kierownikom fachowych, sporządzając plany i projekty budowl i pieców i t. d.

Obecnie Wydział Odbudowy przystępuje do założenia w różnych okolicach kraju szeregu wytwórni pustaków i dachówek betonowych. Byłoby pożądaną, gdyby od kompetentnych obywateli kraju, a przedewszystkiem od gmin, występujących w roli przedsięwzięciowców, nadchodzili do ministerjum Wydziału Odbudowy ministerjum robót publicznych (Warszawa, Kredytowa 9, VI piętro) wyczerpujące informacje, które okolicie kraju należy uważać za najodpowiedniejsze do zakładania cementowni, ze względu na zapotrzebowanie miejscowe, na obfitość piasku i żwiru, łatwość komunikacji, istnienie odpowiednich budynków i t. p.

Wiece w fabryce Szlenkiera.

(Dzielnia 91).

W piątek, dn. 21 b. m. wieczorem odbył się wiec przedwyborczy do Rady miejskiej w naszej fabryce. Liczny udział wzięli pracujący w fabryce robotnicy i robotnice.

Przemawiali od P. P. S. tow.: Pieriepiatkiewiczówna, Śmiały, Mikiewicz i inni, oprócz tego kilku komunistów, których mowę swoją liczebnością przewyższali dwukrotnie mówców pepesowskich. Towarzyska Pieriepiatkiewiczówna w swoim przemówieniu nakreśliła znaczenie i zadania Rady miejskiej, jako placówki proletariackiej, oraz odpierała zarzuty komunistów przeciw armii.

Jakkolwiek dzieje się nie raz skandaliczne wprost wypadki wstrętnego postępowania wojskowych wewnątrz kraju, szczególnie niemożliwe są wybryki różnych młodzieńców, lekkomyślnie prowokujących masę ludową, są to jednak wypadki raczej sporadyczne, ogół wojskowych, który wyszedł z łona ludu, weale z nim nie sympatyzuje; jeśli więc my stanowczo zwalczamy żandarmeryę reakcyjną, to pamiętamy też jednakowoż o owych tysiącach ochotników, wśród których tylu pepesowców, peoniaków i legionistów, a którzy giną obojętnie, dobrowolnie w obronie Ojczyzny, przed najeźdźcami.

— Nie zapominajmy, że górnicy śląscy gołymi rękami walczyli o własną ziemię przeciw uzbrojonym najeźdźcom i bandytom czeskim.

Kiedy potem jeden z komunistów twierdził, że polski proletariąt nie potrzebuje armii, gdyż nie powinien bronić Ojczyzny, „która nie ma dla niego żadnego znaczenia” — rozległy się na sali okrzyki: „chce nowych okupantów!” „Wy, chcecie Śląsk podarować Czechom, jak to zrobiła endecja!”

Tow. Mikiewicz zwalczał twierdzenia komunistów, że Rada miejska, to nowy środek otumaniania proletariatu przez „fraków”. Nietylko korzyści i zdobycze, jakie klasa robotnicza może osiągnąć w sejmie i radach gminnych, mając swoje przedstawicielstwo w instytucjach demokratycznych, broniące interesów robotnika i walczące o jego lepszy byt i przyszłość na każdym kroku, nietylko chęć zdzierania maski z burżuazji, skłoniły P. P. S. do udziału w owych instytucjach, ale zrozumienie sytuacji i odpowiedzialności, jaką ciąży na organizacji robotniczej, wobec robotników.

— Czy mamy się porwać z motyką na słońce? — pyta tow. Mikiewicz. — Czy mamy prawo tak rozrzucać szafować krwią robotnika bez szansa wygrania, jak to radzą komuniści, wołając dzisiaj robotnika na barykady? Rząd ludowy mógł przecież bez wielkich ceremonii ogłosić dekret o „dyktaturę proletariatu”, dobrać sobie paru figurantów komunistów do boku, oprzeć się w podobny sposób jak Rada komisarzy ludowych w Rosji na radach delegatów i podobnie jak bolszewicy robią w Rosji przez „podłaskówkę” czyli fałszowanie wyborów, mieć w nich stałą większość pepesowską, wogóle oprzeć się na „czerezwyczajkach” bagietkach i terrorze. Wszak jeden tylko krok nas dzielił od tego!

Lecz zrozumienie sytuacji, poczucie odpowiedzialności i długoletnie doświadczenie P. P. S. nie wywołały tego kroku nierozważnego i szkodliwego dla proletariatu. Dzisiaj, kiedy proletariąt polski, rozbity, wraca z niewoli rosyjskiej czy niemieckiej, kiedy jest on organizacyjnie jedną z najsłabszych u nas klas społecznych, nie czas mówić o walkach ulicznych.

Organizowanie się, uświadamianie i poprawa warunków może być jedynym zadaniem dzisiejszego dnia dla klasy proletariackiej.

Dzisiaj, wzięwszy władzę, nietylko że oddalibyśmy ją z powrotem, ale wrzucilibyśmy robotników w położenie nieszcześliwe, zrujnowalibyśmy całą naszą pracę. Krew robotnika popłynęłaby darmo. My, pepesowcy, możemy ginąć na szubienicach i w więzieniach, ale pedzić robotnika na beznadziejną rzekę byłoby lekkomyślnością, hańbą, grzechem wobec robotnika.

Zwycięstwo prawdy i pracy musi nastąpić, ale droga do niego nie wiedzie przez klęskę robotnika, przez zrujnowanie warsztatów i przemysłu, które robotnik stworzył swoją pracą i które w przyszłości muszą doń należeć. My bronimy Ojczyznę, bronimy tych skarbów należnych robotnikowi, bronimy naszej przyszłości, naszej Ojczyzny proletariackiej o przyszłym ustroju socjalistycznym.

Zebrany przedstawiono dwie rezolucje, jedną od komunistów, drugą od tow. Mikiewicza w imieniu P. P. S.

Po przegłosowaniu obu, rezolucja P. P. S. otrzymała bezwzględną większość. Za rezolucją komunistów głosowało ledwie kilkanaście osób. Rezolucja P. P. S. brzmi:

Zebrań w wiecu w fabryce Szlenkiera t. t. robotnicy i robotnice po wysłuchaniu przedstawicieli P. P. S. i partii komunistów doszli do przekonania, że prawdziwą, odpowiedzialną politykę proletariacką prowadzi P. P. S., która organizuje i przygotowuje klasę robotniczą do walki, pragnąc jej rzeczywistego zwycięstwa. Jednym ze środków walki o lepszy byt i przyszłość może stać się demokratyczna rada miejska, o ile ona będzie miała silną reprezentację i botniczą i dlatego stwierdzamy, że ani jeden głos robotniczy nie powinien przepaść przy wyborach do rady miejskiej. Wszyscy głosujemy solidarnie na listę P. P. S. Nr. 2.

Kronika.

7-godzinny dzień pracy.

(1) W Ministerjum spraw zewnętrznych prace od wczoraj trwa od godz. 9 rano do 3 po poł. Podobna redukcja ma być przeprowadzona w innych ministerjach.

(2) Pohór wojskowy w Warszawie ma być dokonany 15 marca, przawanie młodzieńców, liczących 21 lat.

Dyrekcja kolejowa okręgu warszawskiego zawiadamia, że wobec ukończenia robót na moście rzeki Bugu pod Małkinią, poczynając od dnia 21 lutego wznowiony został normalny ruch pociągów osobowych pomiędzy Warszawą Pet. i Łapami po linii Petersburskiej i pociągi osobowe na tej linii kursują według poprzedniego rozkładu, mianowicie:

Pociąg Nr. 616 z Warszawy Pet. odejście 10.00 rano do Małkini, przyb. 12.40 po poł.; pociąg Nr. 617 do Małkini-odejście 2.40 pop. Warszawa Pet. przyb. 5.45 po poł.; pociąg Nr. 602 Warszawa Pet. odejście 4.15 po poł., Łapy przyb. 9.14 wiecz.; pociąg Nr. 618 Warszawa Pet. odejście 7.40 wiecz., Łapy przyb. 12.45 w nocy; pociąg Nr. 615 Łapy odejście 2.30 w nocy, Warszawa Pet. przyb. 8.00 rano; pociąg Nr. 601 Łapy odejście 7.35 rano, Warszawa Pet. przyb. 12.45 po południu.

W zależności od powyższego uruchomiona na czas robót przy moście na Bugu i para pociągów pomiędzy Warszawą Brz. i Łapami via Siedlce—Małkonia od tegoż terminu odwołana została.

(3) Pracownicy technicy dentyści, celem lepszego przeprowadzenia walki o polepszenie bytu, przyłączyli się do Związku zawodowego branży metalowej w charakterze sekcji techników dentystrycznych. Komisja fachowa składa się z 7 osób i ma na celu zaleszać wszelkie akcje ekonomiczne i zarługi z pracodawcami. Kancelaria przyjmuje zapisy na członków codziennie od godz. 7—9 wiecz. i mieści się przy ul. Dzielnej nr. 20.

(4) Miasteczka zaciągają pożyczkę... Naczelnik powiatu warszawskiego polecił burmistrzom Nowego Dworu, Pruszkowa, Radziejowa, Ostroki, Piaszki i Zakroczymia nadesłać wiadomości o sumie pożyczki, zaciągniętej przez miasto, wysokości procentu, terminie umorzenia i spłacenia, formie pożyczki i jej gwarancjach.

(5) Okupanci za czasów Beselera et consories winni byli magistratowi za korzystanie z wody i za kanalizację 944,841 marek. Jak się dowiadujemy miasto sumy powyższej dotąd nie otrzymało, uchwalili przeto magistrat zarejestrować i tę stratę do ogólnych należności strąt wojennych. Niemieckie więc instytucje rządowe korzystały stanowczo ze zbyt wielkich u nas przywilejów!

A było im „tak dobrze, jak u Pana Boga za piecem!”

(6) Likwidacja kooperatywy. Ostateczne likwidacyjne zebranie członków kooperatywy „Zolnierz Polski” i polskiego korpusu w dniu 2 lutego b. r. powzięło uchwały co do remanentu i kapitału kooperatywy, przekazując je Sekcji opieki ministerjum spraw wojskowych, przyczem towary isę winny na potrzeby ogólne inwalidzkie, a osiągnięty po likwidacji kapitał na fundusz zasiłkowy inwalidów, wdów i sierot i korpusu polskiego.

Wypłata wkładów członkowskich ma być dokonana w walucie markowej, licząc rubla za markę. W celu wykonania powyższej uchwały zebranie wybrało komisję likwidacyjną kooperatywy „Zolnierz Polski”, i korpusu polskiego, złożoną z pp.: dr. Kazimierza Lubieńskiego, Wacława Znajdowskiego i Stanisława Zielińskiego. Wobec powyższego niniejszym podaje się do wiadomości publicznej, że obecni na zebraniu w dniu 2 lutego zrzekli się swoich wkładów członkowskich dla zwiększenia funduszu inwalidzkiego i polecieli komisji likwidacyjnej w terminie 3-miesięcznym od daty niniejszego ogłoszenia, przeprowadzić ostateczną likwidację kooperatywy.

Adres komisji likwidacyjnej: Warszawa, ul. Czackiego 6, Wydział Opieki Społecznej, Ministerjum Spraw Wojskowych.

(7) Zarząd Zgromadzenia czeładzi introligatorskich wzywa wszystkich wyszkolonych pracowników, nieposiadających patentów czeładniczych, a chcących je uzyskać — o zebranie się w dniu 23 b. m. w niedzielę, o godz. 11 rano w lokalu Zgromadzenia rzemieślników (Kopernika 41).

Kary za niedozwolony wyszynk. Na mocy rozporządzeń obowiązujących z dnia 23 stycznia i 6 b. m. komisarz nadzwyczajny na powiat i m. st. Warszawę nałożył następujące kary za niedozwolony wyszynk: 1) na Stanisława Fabiszewskiego, właściciela restauracji przy ulicy Marszałkowskiej nr. 69 — 1.000 mk. lub miesiąc aresztu; 2) Eleonorę Smaszynską, właścicielkę restauracji przy ul. Wolskiej nr. 20 — 250 mk. lub tydzień aresztu; 3) Selię Karzewskiego, właściciela restauracji przy ulicy Grzybowskiej nr. 74 — 500 mk. lub dwa tygodnie aresztu.

Kary za handel kartkami żywnościowymi. Na mocy istniejących przepisów komisarz nadzwyczajny na powiat i m. st. Warszawę nałożył następujące kary za handel kartkami żywnościowymi: 1) Moszka Szejmmana na miesiąc aresztu, oraz pozbawienie prawa spełniania czynności rzędy domu; 2) Rachmilia Bruchę, zamieszkałą przy ul. Nowolipskiej nr. 43, na 20 dni aresztu; 3) Szyję Wołowicza, zamieszkałego przy ul. Moskiewskiej nr. 33, na trzy dni aresztu; 4) Weisblatta Lusera, zamieszkałego przy ul. Muranowskiej nr. 24, na miesiąc aresztu i pozbawienie prawa rządowania.

(m). Rowizja w klubie „Futurystów”. W gmachu hotelu „Europejskiego” na rogu ul. Czystej i placu Saskiego, w podziemiu sklepu gastronomicznego

J. Kubina otworzony został w pierwszych dniach b. m. klub „Futurystów polskich”.

Umeblowanie klubu składa się z kilkudziesięciu ławek i stolików, nadto jest tam estrada i fortepian, zaś ambona urządzona z bieżni, z napisem na niej „F. 25” (manifest „Futurystów”). Zamiast kurtyny, jest opuszczona deseczka z napisem: „kurtyna”. Na ścianach są arabskie i różne fantazyjne malowidła. Przy wejściu do podziemi jest napis: „Przyjacieli, zbuduj się!”. Klub liczy około 100 członków, są to przeważnie artyści-malarze, literaci, muzycy, rzeźbiarze, profesorzy i t. p.

Członkowie zbierają się tam wieczorem i przebywają do późno. Narazie odbywają się odczyty i prelekcje. Jest tam urządzony bufet obficie zaopatrzony w przekąski i napoje.

W tych dniach policja komunalna otrzymała anonimy, jakoby w klubie „Futurystów” odbywały się zebrania bolszewickie i znajduje się tam skład broni.

Na skutek tego zawiadomienia funkcjonariusze policji wkręcili po północy do klubu, gdzie zastali kilkudziesięciu członków i gości zajętych pogawędką i użołą. Przedstawiciele władzy dokonali rewizji, lecz nie podejrzanego nie znaleźli. Następnie wojskowych wypuszczono, a cywilnych wraz z właścicielem sklepu odprowadzono do 12-go komisariatu, gdzie sporządzono protokół za przebywanie w lokalu publicznym w godzinach niedozwolonych.

(m) Wypadki w styczniu. W ubiegłym miesiącu zanotowano w Warszawie lub pod miastem 30 napadów bandyckich, przyczem zabito 6 osób, zaś 10 rannych. Jeden bandyta został zastrzelony.

Nadto było jeszcze 10 zabójstw lub morderstw dokonanych na różnym tle.

Kradzieży znaczących zanotowano 108, w tej liczbie kilka wielkich. Ogółem skradziono na sumę 2,478,486 mk.

11 osób (8 mężczyzn i 3 kobiety) odebrało sobie życie; powiesiły się 4 osoby, otruły się 3, zastrzeliły się 3 i wyskoczyła oknem 1 osoba.

47 osób (29 mężczyzn i 18 kobiet) targnęły się na własne życie; najwięcej, bo 41 było otruć, 1 osoba podeszła gardło, powiesiły się 3 osoby, zaś zastrzeliły i zatrucie gazem po 1.

Wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią 4 osoby zostały zabite, a 8 — rannych.

Pod kołami wagonów zginęły dwie osoby. Porwany został przez pas na śmierć robotnik. 18 osób poszwankowanych zostało podczas bójki i rozpraw nożowych. 6 osób dostało się pod samochody.

Zatruto się gazem świetlnym wskutek własnej nieostrożności 5 osób, w tem 1 na śmierć. 25 osób zacządziało, z których 4 — na śmierć. Pożarów i drobnych ogni było 31. Potajemnych gorzelni wykryto aż 22. Podrzuconych dzieci znaleziono 26, w tem 9 — martwych.

(m) Potajemna fabryka wódek. Wczoraj w południe funkcjonariusze 13-go komisariatu policji komunalnej, młodszy przodownik, Mieczysław Szulc i pełniący obowiązki młodszego przodownika, Ludwik Stamler, wykryli potajemną fabrykę wódek w piwnicy domu nr. 15 przy ul. Wspólnej.

Przy fabrykacji zastano właściciela gorzelni, Joska Goldtauba, kuzyna jego, Henryka Goldtauba, zamieszkałego przy ul. Hożej 13, oraz robotnika, Bronisława Stypulczaka, zamieszkałego przy ulicy Długiej 29.

W czasie dokonywania rewizji przybyli tam Zys Wacholder, robotnik, zamieszkały przy ulicy Nowolipskiej 31, i Moszek Goldtaub, zamieszkały przy ul. Hożej 13.

Podczas rewizji znaleziono przeszło 3 wiadra spirytusu zaś w wannie około 3 wiader wódki mieszanej, oraz 11 skrzynek po 80 butelek wódki i 40 butelek różnej wódki w otwartych skrzynekach, a także inne rzeczy. W komórze znaleziono dużą ilość etykiet, oraz banderoli niemieckich i rosyjskich na butelki. Spirytus, wódki, oraz wszystkie znalezione rzeczy opieczetowano. Dozór nad pieczęciami powierzono dozorcę domu. Znajdujących się przy fabrykacji, oraz przybyłych w czasie rewizji, odprowadzono do komisariatu.

(m) Pożar w Rembertowie. Wczoraj w nocy około godz. 3-iej wybuchł pożar w domu Moszka Tenenbauma, w Rembertowie. Stacjonowane tam wojsko polskie brało udział w akcji ratunkowej. Szczególnie odznaczali się szeregowcy i oficerowie 1-iej baterji, którzy z wielkiem poświęceniem gasili ogień i, tylko dzięki nim, sąsiednie budynki zamieszkałe przeważnie przez rodziny żydowskie, nie padły ofiarą pożaru. Niedoszli pogorzelcy dziękowali serdecznie oficerom za umiejętne prowadzoną akcję ratunkową.

(m) Zbrodnia. Wczoraj w południe na posesji niezabudowanej przy ul. Karolkowej 44, znaleziono podrażnione zwłoki mordercy poci męskiej ze śladami uduszenia. Po sporządzeniu protokołu oględzin, zwłoki odesłano do prosekutorjum. Dochodzenie w toku.

(m) Zaginiony. 15-letni Zdzisław Kręcki wyszedł z domu przy ul. Żórawiej 29 dn. 20 b. m. o godz. 2 po poł. i więcej nie wrócił. Rysopis: wzrost średni, oczy niebieskie, ubrany w palto szare, garnitur czarny i czapkę szluby Lebkowskiego.

(m) Kradzieże. Wczoraj w nocy dostali się złodzieje za pomocą oderwania zamków do mieszkania Marii Majewskiej przy ul. Bugaj 19 i skradli różną garderobę damską i bieliznę, na ogólną sumę 25,000 marek. Część bielizny była znaczona literami „M”, część — „M. M.” i część „M. K.”.

— Ludwik Grochowski, zamieszkały przy ulicy Ceglanej 19, zawiadomił 6-ty komisariat, że wczoraj między godz. 6 a 7 wiecz., w czasie jego nieobecności dostali się do mieszkania za pomocą dobranej klucza niewykryci złodzieje i skradli: kostium damski koloru jasno-kawowego na podszytce jedwabnej, trzy bluzki jedwabne i bluzkę aksamitną czarną. Wartość skradzionych rzeczy poszkodowany ocenia na sumę 2,500 marek.

(m) Przejechanie. Przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Trębackiej dostała się pod wóz przechodząca wówczas przez środek jezdni, 69-let-

nia Filomena Gajewska, wyrobnica, zamieszkała przy ul. Browarnej 8. Lekarz Pogotowia stwierdził, że staruszka została podłuczona i zraniona w głowę. Po opatrunku, poszwankowana pozostała na miejscu.

(m) Przy pracy. Przy ul. Leszno 76, robotnik, lat 17, niewiadomego nazwiska zranił się w czasie pracy w dwa palce i zgłosił się po opatrunek do Pogotowia.

(m) Zasiłnienie na ulicy. Na rogu ul. Karowej i Krakowskiego Przedmieścia upadła i zachorowała nagle 70-letnia staruszka niewiadomego nazwiska. Lekarz Pogotowia stwierdził osłabienie wektów starości i po udzieleniu pomocy pozostała staruszka na miejscu.

(m) Polknęła... zęby sztuczne. Do ambulatorjum Pogotowia ratunkowego zgłosiła się służąca, lat 21, z ul. Szopena 7, która oświadczyła lekarzowi dyżurnemu, że polknęła, w czasie spożywania obiadu, zęby sztuczne. Lekarz nie mógł porazić „łakomej” służącej, lecz skierował ją do zakładu leczniczego, celem prześwietlenia promieniami Roentgena.

(m) Siekiera. Zgłosił się na stację Pogotowia właściciel sklepu spożywczego z ul. Nowolipie 21 z raną ciętą na karku, zadaną siekierą w czasie rabania drzewa. Po opatrunku, raniiony udał się do domu.

(m) Zamach samobójczy. Przy ul. Chłodnej 60, napadła się jedyny w zamierze samobójczym córka dozorcę tego domu, 24-letnia Stanisława Wójcikówna. Po udzieleniu pomocy, lekarz Pogotowia pozostawił desperatkę na miejscu w stanie nie budzącym obaw o życie.

(m) Zabłąkana kula. Wczoraj około godz. 5 i pół po poł. we wsi Potoku gm. Miłociny postrzelona została zabłąkaną kulą w lewe udo 13-letnia Jadwiga Szewczykowa. Pogotowie przewiozło ranną do szpitala św. Ducha.

(m) Podrzucone dziecko. W klatce schodowej domu nr. 59 przy ul. Nowolipie, znaleziono podrzucone dziecko płci żeńskiej, mające około dwóch tygodni. Odesłano je do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

(m) „Kawalerska” jazda. Wczoraj około godz. 5 po poł. przy zbiegu ul. Chmielnej i Nowego Światu, jadący z szaloną szybkością w stronę Alei Jerolimskich wóz wyśkożony najeżdżał na przechodzącego przez środek jezdni Józefa Antoniewicza, zamieszkałego przy ul. Foksal 13, który uderzony dyszlem w głowę, upadł na bruk i odniósł dwie rany tłuczone na głowie. Pogotowie przewiozło poszwankowanego do domu. Wóznica pociął konie i umknął bezkarnie.

Teatr i muzyka.

TEATR NOWOŚCI.

„Rozwódka”, operetka w 3-ach aktach Falla.

Zwolenniczka wolnej miłości Gonda van der Loo spędziła podróż w wagonie sypialnym z mężem Jany Van Lyssweghe, owej prawdziwej rozwódki. Na ile tych przygód i przeżyć niedomówień podczas badań sądowych osnuta jest treść tej operetki. Muzyka lekka, zabna, melodyjna, bez większych jednak pretensji. Zaktualizowane kuplety na temat czeski i dowcipna piosenka jak „Krok w krok” bawią widza. Tercet w akcie II-im pod względem muzycznym jest dość udany, zaś wale „Jak żonka, jak mąż”, śpiewany przez Horbowską z Redem, jest melodyjny.

Uwertura do aktu I-go jest stanowczo zadługa, tem samem monotonna. Muzyka baletowa w 8-cim akcie do „tańca holenderskiego” jest dobrze ujęta, zaś wykonanie nie było pozbawione wery i życia. Całość widowiska zarysowała się słodnie, dzięki doskonałej reżyserji dyr. Śliwińskiego. Messalówna, jako Gonda Van der Loo, wyróżnia się głosem rzadkiej piękności i siły, pełnym i równym w skali, oraz świetną grą i lekkością w tańcu. Redo grał i śpiewał doskonale, Mierzejewski wykonał Scroba z precyzją i starannością, mniej dobrze jednak pod względem wokality. Pani Horbowska wysoki tonny wyrzucała z zadziwiającą pewnością i siłą, natomiast w grze i tańcu zdradzała ruchy nieco ciężkawe. Walter, jak zwykle, miał dużo humoru i temperamentu w grze; w pozostałych rolach wyróżnili się pp.: Morozowicz, Sendek, Krzewiński i Smotrycka. Słowo uznania należy się kapelmistrzowi Lasockiemu, który dobrze prowadził orkiestrę.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś opera Ludomira Różyckiego „Eros i Psyche” z pp. Mokrzycką, Doboszem, Brzezińskim.

Teatr Polski. Dziś „Oj mężczyźni, mężczyźni!” Kaz. Zalewskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Mąż i żona” Fredry i „Marcowy kawaler” Blizińskiego.

Teatr Mały. Dziś „Lekomyślna siostra” W. Perzyskiego.

Teatr Letni. Dziś doskonała sztuka Herczego „Niebieski lis” z p. Gryficz-Milewską i Stanisławskim na czele.

Teatr Nowości. Dziś melodyjna „Rozwódka” Falla z p. Messalówną na czele.

Teatr Praski. Dziś i jutro wieczorem „Krakowiaczy i górale”. W niedzielę o godz. 3 i pół popoł. doskonała komedia Z. Przybylskiego „Dzierżawca z Olesiowa”.

Teatr Powszechny. Dziś „Sprawa kobiet” Bałuckiego (premiera).

Teatr im. Stasza. W sobotę przedstawienie na rzecz gimnazjum „3 Maja” „Leguni Filuci” J. Mściwoja i koncert.

Teatr Miraż. Nowy program z udziałem Wyrwacza.

W sali Hermana i Grosmana d. 23 b. m. w niedzielę o godz. 8-iej wiecz. koncert Jerzego Żurawiewa, pianisty.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.

W ADMINISTRACJI „Przedświu” (Warecka 7) są do nabycia:

- 1) Przedświt Nr. 1.
- 2) Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1919.
- 3) Prawda ludu roboczego—St. Fryka wyd. 2-gie.

Administracja czynna 10—2 i od 4—7.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej